

beyA.

JAK ZAKOCHAĆ SIĘ NA NIBY WEDŁUG HANI i ISHU



ADIBA JAIGIRDAR

Tytuł oryginału: Hani and Ishu's Guide to Fake Dating

Tłumaczenie: Tomasz F. Misiorek

ISBN: 978-83-8322-089-5

Copyright © 2021 Adiba Jaigirdar

Cover and book design by Julia Tyler for Page Street Publishing Co.

Cover illustration © Nabigal-Nayagam Haider Ali.

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/jakzas>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1

Ishu

MÓJ TELEFON ZAWIBROWAŁ AKURAT WTEDY, GDY TKWIŁAM PO uszy w zadaniach z biologii. Zawibrował raz, drugi trzeci, a następnie wywibrował się z rogu mojego biurka prosto do kosza na śmieci.

— Co do cholery? — wymruczałam w przestrzeń, zamykając z trzaskiem książkę do biologii i nurkując do kosza pełnego tylko zużytych chusteczek do demakijażu i wydartych kartek papieru. Nie miałam dotąd pojęcia, że mój telefon był a) tak zdesperowany, by stać się śmieciem, i b) taki wrażliwy na przychodzące wiadomości.

Mówiąc szczerze, ja sama nie byłam nawykła do otrzymywania wiadomości, więc pewnie mój telefon też nie był. W końcu był tylko tanim urządzeniem i miał już trzy lata, a załadowanie czegokolwiek zabierało mu przynajmniej minutę.

Gdy znalazłam telefon, wciąż wibrował. Tym razem jednak nie były to wiadomości, a połączenie.

Nie pamiętam już, kiedy ostatni raz ktoś do mnie zadzwonił. A i pewnie wtedy to byli Ammu lub Abbu informujący, że będą w domu później, albo coś. Tym razem jednak na ekranie telefonu wyświetlało się imię mojej starszej siostry: Nikhita.

— Nik?

— Ishu, dzięki Bogu! — Głos Nik przez telefon brzmiał dziwnie — o wiele wyżej, niż go zapamiętałam. Wyjechała dwa lata temu, by studiować na samym University College London. To się nazywa wysoko powieszona poprzeczka.

Odkąd Nik zniknęła te dwa lata temu, machając nam na lotnisku na pożegnanie, do domu zawitała tylko raz, na dwutygodniowe wakacje. Cały czas spędziła nad swoimi książkami do medycyny, po czym prędko zarezerwowała bilet na lot powrotny do Londynu, gdzie poleciała z podkrążonymi oczami, wcale nie wyglądając, jakby właśnie wracała z wakacji. Takie jest życie studentki medycyny na UCL. Nawet do Ammu i Abbu dzwoniła rzadko, ale generalnie jej to wybacжали, bo Nikhita była dumą całej rodziny. Realizowała swoje marzenia.

— Eee, dlaczego dzwonisz? — Dopiero gdy słowa opuściły moje usta, zorientowałam się, że zabrzmiały niezbyt uprzejmie. Rzecz w tym, że Nik nigdy do mnie nie dzwoniła. Przez te całe lata naszego życia jako siostr nie zadzwoniła ani razu. Chyba. Czasami wysyłała mi wiadomości na WhatsAppie, gdy Ammu i Abbu byli niedostępni, z pytaniem, kiedy będą dostępni. Nigdy po to, by zamienić ze mną choćby kilka słów albo zapytać, co u mnie słychać.

— Boże, Ishu, nie mogę po prostu zadzwonić do młodszej siostry? Czemu tak długo nie odbierałaś? — W jej głosie słychać było frustrację, ale oprócz frustracji wyczuwałam coś jeszcze. Jakąś taką nerwowość, którą usiłowała ukryć. Cóż takiego mogła mieć do ukrycia idealna Nikhita?

— Uczyłam się. Matura się zbliża, wiesz? — Nie mogła tak prędko już zapomnieć o państwowych egzaminach, od których zależy, na jaki uniwersytet się dostaniesz.

— Oooo tak. Matura. Łał, pamiętam czasy matury. Tak bardzo chciałabym do nich wrócić. — Chciała brzmieć uszczypliwie i sarkastycznie, to było jasne. Ale tak naprawdę zabrzmiało to bez wyrazu. Jakby powiedziała to, nie wkładając serca w swoje słowa. — W każdym razie, jakby to... Ammu i Abbu już wrócili?

No i proszę.

— No tak. Chyba już są w domu. — Odwróciłam krzesło, by spojrzeć w okno — na zewnątrz było już zupełnie ciemno. Byłam tak zaabsorbowana pracą, że nie zauważyłam już, jak jest późno. Zegar wiszący na ścianie pokazywał 20:33. — Są na dole i chyba oglądają coś w telewizji. — Słyszałam cichy szmer telewizora, słowa hinduskiego natok przesączające się przez niewielką szczelinę w drzwiach mojej sypialni.

— Spoko, spoko. Posłuchaj mnie. Naprawdę potrzebuję od ciebie pewnej przysługi, dobra?

Usiadłam prosto jak struna. Prośbę o przysługę zdecydowanie usłyszałam po raz pierwszy. Nie byłam pewna, jak powinnam była zareagować. Czy powinnam zażądać, by powiedziała mi, o co chodzi, zanim się zgodzę? Czy powinnam domagać się przysługi za przysługę? Zanim jednak zdecydowałam, Nik już zaczęła wyjaśniać, czego ode mnie chce.

— Rzecz w tym, że wracam na kilka dni do domu, zrobić niespodziankę Ammu i Abbu. Ale gdy byłam w domu ostatnim razem, zostawiłam klucze, więc chciałabym, żebyś jutro po szkole mnie wpuściła. Możesz to zrobić, prawda?

— Niespodzianka dla Ammu i Abbu? — Nie za bardzo potrafiłam zrozumieć ten fragment z „niespodzianką”. Nie robisz „niespodzianek” bengalskim rodzicom, chyba że chcesz, by na twojej twarzy wyładował siarczysty thappor. Nie żeby Ammu i Abbu byli osobami, które

rozdają thappory na lewo i prawo (czy też w ogóle), ale i tak. Niespodzianki i bengalscy rodzice nie pasują do siebie.

— Nie mów tego w taki sposób. — Teraz Nikki wydawała się urażona.

— W jaki sposób?

Westchnęła.

— Nieważne. Możesz po prostu mi pomóc, proszę?

— Wiesz, jest sam środek semestru, prawda? Dlaczego jutro przyjeżdżasz? Wszystko w porządku?

— Wszystko gra — odparła Nik głosem sugerującym, że zdecydowanie nie wszystko gra. Miała nadzieję, że gdy już zostanie lekarką, nauczy się bardziej przekonująco uspokajać swoich pacjentów. — Po prostu już tak długo was nie widziałam i... mam wieści. Pomożesz mi czy nie?

— No wiesz, nie mam zamiaru zatrzaskać ci drzwi przed nosem.

Słyszałam w słuchawce poirytowane sapanie, tak jakby Nik naprawdę bardzo starała się nie okazywać rozdrażnienia, ale ja wcale jej tego nie ułatwiałam.

— Okej. Dzięki, Ishu. To chyba widzimy się jutro.

— Do ju... — Zdążyła się już rozłączyć.

Pewnie powinnam się była bardziej zmartwić o to, co się dzieje z Nik, ale uznałam, że poradzimy sobie z tym problemem dokładnie tak, jak zawsze radzimy sobie z problemami — każdy ze swoim. Do moich obowiązków należy otwarcie przed nią drzwi i wpuszczenie jej do domu. To zdecydowanie mogę dla niej zrobić.

Poza tym czekał mnie jeszcze cały rozdział podręcznika do biologii, do którego chciałam przygotować sobie notatki. Rzuciłam więc telefon na łóżko i ponownie otworzyłam książkę, przestając myśleć o Nik.



Bardzo dobrze zrobiłam, poświęcając cały poprzedni wieczór na naukę, bo pani Taylor uraczyła nas niezapowiedzianym testem, gdy tylko weszliśmy do klasy na podwójną lekcję biologii. Niezapowiedziane testy były zdecydowania jej ulubionymi i najczęściej obejmowały materiał, którego połowy pani Taylor nawet nie zdążyła jeszcze z nami przerobić. Przynajmniej raz na dwa tygodnie biologia zaczynała się od testu — a może nawet częściej. Miałam takie wrażenie, że im bardziej zbliżała się matura, tym częstsze stawały się testy.

A mimo to moje koleżanki i koledzy wyglądali na zaskoczonych. Ja tylko przewróciłam oczami, złapałam za pióro i zabrałam się do roboty.

Większość pytań dotyczyło rozdziałów, z których przygotowywałam notatki poprzedniego wieczora, więc byłam raczej spokojna. Aisling Mahoney, sąsiadująca ze mną przez alejkę między ławkami, przygryzała wargę tak bardzo, że dziwiłam się, że nie popłynęła jej krew. Gdy uniosła oczy i złapała mój wzrok, spojrzała na mnie wrogo. Odwzajemniłam się jej złośliwym grymasem.

Chyba trafiłam we wrażliwy punkt, bo skrzywiła się paskudnie i wróciła do pisania — a raczej do gapienia się w pustą kartkę. Może gdyby Aisling więcej czasu poświęciła na słuchanie nauczycielki, a mniej na używanie w klasie Snapchatu, znałaby odpowiedzi na niektóre z pytań.

Gdy skończył się czas, Humaira przeszła po klasie, zbierając kartki.

— Jak poszło? — zapytała Aisling.

— Źle. — Aisling rzuciła mi mordercze spojrzenie, tak jakbym to ja była odpowiedzialna za jej porażkę. — Nienawidzę tych niezapowiedzianych testów. Nigdy nie nadążam z biologią, to o wiele za dużo nauki.

— Nie przejmuj się. Pomogę ci, dobrze? Możemy przerobić trochę materiału podczas lunchu — zaproponowała Humaira z uśmiechem. Oprócz mnie była jedyną brązową dziewczyną w naszej klasie (i jedyną inną dziewczyną z południowej części Azji Południowej w roczniku) i ponieważ była w tej szkole dłużej niż ja, czasami zdawało mi się, że ludzie oczekują, że będę dokładnie taka jak ona. Ale Humaira była najbardziej irytująco pomocną osobą, jaką kiedykolwiek spotkałam, więc wszyscy byli nieco rozczarowani faktem, że ja okazałam się najbardziej irytująco niepomocną osobą, jaką kiedykolwiek mieli okazję poznać.

— Dzięki, Maira. — Aisling obdarzyła ją uśmiechem skrzywdzonego niewiniątka, jakby wcale nie była winna temu, że nie uważała na lekcjach i się nie uczyła. Zauważyłam, że zaciskam leżące na ławce dłonie. Powoli je rozprostowałam, pozbywając się napięcia, które narosło w ciągu ostatnich paru minut, po czym otworzyłam książkę do biologii.

Humaira nie potrzebowała mojej pomocy ani ochrony, nieważne jak bardzo bym nie chciała potrząsnąć nią i zawołać „Przestań, na Boga!”. Była zbyt chętna, by każdego wysłuchać i być tą osobą, do której wszyscy zwracają się o pomoc. Nie dostrzegała tego, jak wszyscy na niej żerują, nie ofiarowując nic w zamian. Czasami zastanawiałam się, jak Humaira wytrzymała tak długo. Czasami natomiast, jak długo jeszcze wytrzyma.

Ale to nie była moja sprawa.

Nie, żebyśmy były z Humairą przyjaciółkami.

Gdy przyszedłam do tej szkoły w drugiej klasie, właśnie Humaira otrzymała zadanie pokazania mi wszystkiego i wytłumaczenia co i jak. Nie miałam najmniejszych wątpliwości, że to dlatego że obie byłyśmy brązowe i wszyscy z góry założyli, że się dogadamy. Ale nawet choć obie byłyśmy Bengalkami, Humaira i ja nie mogłyśmy różnić się bardziej.

W następnej kolejności Humaira podeszła do mnie, zaskakując mnie uśmiechem.

— Jak poszło, Ishita? — To było zdumiewające, jak swobodnie zmieniała kody językowe. Ponieważ nasi rodzice byli Bengalczykami, miałyśmy dwoje imion — dla mojej rodziny i większości Bengalczyków byłam Ishu, a dla wszystkich innych Ishita. Ale Humaira pamiętała już tak wiele różnych imion, że trudno było za tym nadążyć.

— Pewnie dobrze. — Wzruszyłam ramionami. Jeśli miałabym być szczerza, to mogłam się założyć, że wszystko miałam bezbłędnie. Dokładnie tak, jak w każdym innym teście, jaki napisałam od przyjscia do tej szkoły — same najwyższe oceny. Ale Aisling już i tak spoglądała na mnie wrogo i gdybym nie okazała odrobiny pokory, pewnie by mnie zamordowała.

— To świetnie. — Humaira zabrała mi kartkę i dodała do trzymanego w rękach pliku.

— A tobie jak poszło? — zapytałam.

Uśmiechnęła się lekko i postukała w bok swojego nosa, po czym przeszła pozbierać kartki z następnego rzędu.

Przewróciłam oczami. Byłam raczej pewna, że gdyby Aisling zapytała, Humaira chętnie by jej powiedziała.

Ale co tam.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



A gdy rodzi się prawdziwa miłość, wystarczy choćby udawana randka...

Hani, a właściwie Humaira Khan, pochodziła z Bangladeszu. Była jedną z najpopularniejszych dziewczyn w irlandzkiej szkole. Uśmiechnięta, życzliwa, zawsze otoczona przyjaciółmi. Któregoś dnia oświadczyła, że jest biseksualna.

Zdziwione przyjaciółki nie uwierzyły, nigdy bowiem nie widziały jej umawiającej się z dziewczynami – ona zawsze wybierała chłopców.

Hani, by udowodnić, że mówiła prawdę, wyjawiała,
że obecnie chodzi na randki z Ishitą.

Ishita Dey, zwana Ishu, nie miała o tym pojęcia. Pochodziła z Indii. Różniła się od Hani we wszystkim. Poważna, niezbyt lubiana w szkole, interesowała się tylko nauką. Miała ku temu powody. Jej rodzice ciężko pracowali, aby zapewnić córkom lepszy start w życiu, a ona za nic w świecie nie chciała ich rozczarować. Właśnie dlatego postanowiła zostać prefektką naczelną szkoły. Problem polegał na tym, że była niepopularna.

Propozycja Hani, aby umawiać się na udawane randki, nasunęła Ishu pewien pomysł. Gdyby Hani pomogła jej w zdobyciu popularności, mogłaby wygrać konkurs na prefektkę naczelną. I w ten sposób obie osiągnęłyby swoje cele. Bo przecież między nimi nie mogło być mowy nawet o przyjaźni, a co dopiero o głębszych uczuciach. Los jednak bywa przewrotny...

**A to się bardzo nie spodobało przyjaciółkom Hani,
które postanowiły zmusić ją do dokonania wyboru.
Bardzo trudnego wyboru...**

beyA 12+
beyA.pl



cena: 44,90 zł